

SŁOWO

WILNO, Wtorek 4 listopada 1930 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowe 2 i Ad. Mickiewicza 4. otwarta od godz. 9 do 4. Telefony: Redakcji 17.32. Administracji 228

PRZEDSTAWICIELSTWA:

- BARANOWICZE — ul. Szepteykiego — A. Laszuk.
- BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
- BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
- DAHROWICA (Polonia) — Księgarnia K. Malinowskiego.
- DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
- GŁĘBOKIE — ul. Zankowa, — W. Włodzimierow.
- GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
- HORÓDZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
- MIENIEC — Słup Tylotniowy S. Zwierzynski.
- KŁECK — Słup „Jedność”.
- LIDA — ul. Sawalska 13 — S. Mateski.
- MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
- NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego.
- NOVOGRÓDEK — Kiosk St. Mielczaka.
- N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
- OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nascz.
- PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarz.
- POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
- SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 12.
- STŁEPCY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
- ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejski.
- WILEJKI POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, P. Juczewska.
- WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.
- WÓLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P. K. O. w Wilnie w sprzedaży detalu cena pojedynczego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów nie zamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-iej i 3 gr. 40. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świętecznych oraz w prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dewodowego 20 groszy.

POTRZEBY I ŻĄDANIA

NA MARGINESIE KONFERENCJI GOSPODARCZEJ NA ZAMKU w dniu 16-go października

Stan gospodarczy Ziemi Wschodnich w ciągu 12 lat istnienia Odrodzonej Polski bardzo mało zajmował stery rządowe, poselskie i opinij publicznej w Polsce.

Warszawa nie dorosła umysłowo i moralnie do stanowiska stolicy wielkiego Państwa; Warszawa nie zna prowincyj Polski.

Ziemia Wschodnie w 1919 r. i w pierwszych miesiącach 1920 roku, aż do najazdu bolszewików, posiadały Cywilny Zarząd Ziemi Wschodnich, wyodrębniony, niepodlegający po-szczególnym ministerjom; tworzyły swe prawodawstwo, przystosowane do swych potrzeb; Cywilny Zarząd Ziemi Wschodnich był uposażony w funkcje prawodawcze. Administracja składała się z ludzi organicznie i duchowo związanych z tym krajem; posiadała znajomość lokalnych warunków, miejscowych potrzeb, przejawiała zapal w pracy. Niestety, najciężej bolszewików i dążności powierzchownej unifikacji zlikwidowały odrębny Zarząd Ziemi Wschodnich.

W Sejmach Ziemi Wschodnie były reprezentowane fatalnie. Najciężniejszy okręg w Polsce — województwo poleskie dawało najrynkowniejszą reprezentację. Pięćopromiennikowe głosowanie, operowanie listami wyborczymi najzupełniej nie odpowiadało poziomowi cywilizacyjnemu tych ziem. Grupy polityczne przeliczyływały się w postulatach demagogicznych.

Nie mając odpowiedniej reprezentacji w Sejmie państwowym, nie mając Sejmu krajowego, któryby mógł być odpowiednim organem polityki ekonomicznej kraju, Ziemia Wschodnie musiały z natury rzeczy być zanedbywane. Jedynym organem społecznym, który częstokroć stawał w obronie ważnych interesów kraju, był Kresowy Związek Ziemian. Przemysł i handel nie miał reprezentacji swych interesów, nie miał organów opiniodawczych. Dopiero w 1928 roku została do życia powołana Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie, obejmująca cztery województwa północno-wschodnie: Białostockie, Wileńskie, Poleskie i Nowogródzkie. Wkrótce potem wytworzyła się Izba Rzemieślnicza. Izba Rolniczych jeszcze nie posiadamy, i tymczasowo ich funkcje spełniają towarzystwa rolnicze, zwłaszcza Towarzystwo Rolnicze Wileńskie, posiadające wieloletnią tradycję pracy.

Prezydent Rzeczypospolitej, gdy zwiadał nasz kraj, wszedł w kontakt z jego organizacjami gospodarczymi. W rezultacie została zwołana konferencja w Zamku dla omówienia spraw gospodarczych Ziemi Wschodnich w obecności prezydenta. Na konferencji przedstawiciele organizacji gospodarczych wygłosili referaty. Prof. Zawadzki, dyrektor Wileńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, wygłosił ogólny referat, w którym dowodził, że pewien postęp gospodarczy, jakkolwiek powolny, wykazywały Ziemia Północno-wschodnie pod koniec XIX i w XX wieku do wybuchu wojny światowej. Struktura gospodarcza kraju była mało postępową, lecz zrównoważoną poszczególnie, bo w jej elementy były do siebie dostosowane. Kraj opierał się swój na rolnictwie, posiadał jednak ujemny bilans handlowy w zakresie produktów rolnych. Znajdowało to rekompensatę w eksploatacji lasów. Wywóz drzew stanowił znaczną pozycję w bilansie handlowym i dawał zarobki ludności. Przemysł przetwórczy był słabo rozwinięty. Istniały wprawdzie zakłady przemysłowe włókiennicze w Białymostku, papiernicze i garbarskie w Wileńszczyźnie. Zakłady te nie były duże i pracowały przeważnie na rynek rosyjski. Mało rozwiniętym siłom produkcyjnym kraju odpowiadały małe podatki i brak świadczeń społecznych. W kraju, ze względu na jego geograficzne położenie między Bałtykiem a morzem Czarnym, między Rosją a Niemcami rozwinął się handel tranzytowy. Wojna wywołała olbrzymie zniszczenie, wywóz kapitałów, ogólnie zubożenie kraju. Granice litewskie i sowieckie nadają krajowi konfigurację wydłużoną i są dźwiernymi murkami. Kraj jednak posiada zasoby naturalne: bogactwa leśne, linia żelazna i przy poparciu Państwa może się odrodzić gospodarczo.

Na ujemne warunki, w jakich się znalazł kraj, wskazywał w swym referacie prezes Izby Przemysłowo-Handlowej pan R. Ruciński.

„Wciśnięty w najbardziej odległy zakątek Państwa, otoczony jakby murem „martwym” granic z Rosją i Litwą, pozbawiony naturalnego wyjścia do morza w Kłajpedzie i Libawie, teren nasz, zajmujący prawie siódmą część powierzchni całej Polski, utracił z biegiem wypadków dziejowych cały swój „Hinterland”. Zarówno wyjście na morze przez Gdynię, lub Gdańsk, jak i najbardziej ożywione gospodarczo dzielnice znajdują się dziś w przeciwległym krańcu Państwa. Wszystko to razem wzięte w sposób fatalny odbić się musiało na rozwoju gospodarczym Wileńszczyzny i Nowogródzkiej.”

Następnie mówca wspomina o olbrzymim znaczeniu naszych ziem północno-wschodnich. Wartość zarejestrowanych zniszczonych budowli przekracza 200 milionów zł., Państwo zaś wydało na odbudowę leśnego materiału na sumę około 5 milionów zł., oraz 5 milionów zł. pożyczek zwrotnych.

Referent podnosi niedorozwój dróg komunikacyjnych w naszym kraju. Gdy przeciętna długość sieci kolejowej wynosi dla całej Polski 4,3 kilometra na 100 km. kw. obszaru, w Wileńszczyźnie wynosi 2,9 km., dla Nowogródzkiej — 2,6 km.

To upośledzenie komunikacyjne Ziemi Wschodnich wymagałoby rozbudowy sieci kolejowej w naszym kraju. Tymczasem na 1200 km. zbudowanych kolei w całym Państwie, buduje się jedna tylko linia kolejowa u nas, Woropajewo — Druja, długości 90 km. Linia ta miała być ukończona w 1930 roku, budowa zaś jej została rozłożona na lat dziesięć. Mówca żąda przyspieszenia tempa budowy kolei Woropajewo — Druja i przedłużenia jej do Oszmiany, Nowogródka, Białowieży, Warszawy. Zdaniem naszym, należałoby wykorzystać koleję Białowieża — Bielsk Podlaski i przedłużyć ją do stacji Małkini, a stamtąd prowadzić do Nasielska, który jest połączony z Sierpcem i ma być połączony z Toruniem. Naszym zdaniem, ziemie północno-wschodnie wymagają też koleję Lida — Stonim — Kamień Koszyrski.

Ustęp mowy prezesa R. Rucińskiego o kolejnictwie Ziemi Wschodnich wywołał replikę Ministra Kolei Kłhna, który zaznaczył, że koleję Woropajewo — Druja będzie ukończona za 2 lata, nie zaś za lat dziesięć, że rozbudowa kolei w Państwie Polskim nie może iść w bardziej przyspieszonym tempie ze względu na trudności budżetowe. Minister Kłhna, jak i jego poprzednicy, jest inżynierem, a nie finan-sistą; nie wie więc, że budowa kolei żelaznych winny się odbywać nie za środki budżetowe, lecz z kredytów zagranicznych. Gdybyśmy wypracowali odpowiedni plan rozbudowy naszego kolejnictwa, w którym wchodziłyby linie rentowne, jak np. Chem — Włodzimierz — Łuck, Rozwadów — Radom — Nowe Miasto — Drujeć — Warszawa i t. d., to można byłoby uzyskać pożyczkę kolejową w Stanach Zjednoczonych, lub wypuścić 6 procentowe obligacje kolejowe w walucie dolarowej, których rozprzedaż na rynku amerykańskim byłaby możliwa.

Francuski publicysta w sprawie korytarza

PARYŻ. PAT. — W dzienniku „La Victoire” Gustaw Hervé w dalszym ciągu broni swego planu rewizji traktatu wersalskiego, za cenę której powinno nastąpić według niego ostateczne porozumienie Francji i Niemiec.

W sobotnim numerze swego pisma przyznaje, że przy opracowywaniu programu maksymalnego ustępstw, które należy poczynić na rzecz Niemiec dla pogodzenia ich z Francją, kosztowało go najwięcej opracowanie punktu, dotyczącego korytarza polskiego.

Nie ulega wątpliwości, że gdyby Prusacy byli aniołami, to pogodziliby się z małym niewygodami materialnymi, wynikłymi dla nich z istnienia korytarza polskiego, przez który dają niestannym pociąg z Berlina do Królewca i z powrotem. Niestety, — oświadcza Gustaw Hervé — Prusacy i Niemcy są zwykłymi ludźmi.

Można przypuścić, że pogodzą się oni z utratą Poznańskiego i Górnego Śląska, przyłączonych do Polski, jednakże trzeba niezwykłego zapasu złudzeń, ażeby wyobrazić sobie, że Niemcy zgodzą się na ostateczne oddanie Polsce korytarza, który dzieli ich państwo na dwie części.

Niemcy rzucili się w objęcia Sowietów i czekają tylko odpowiedniej chwili, ażeby rzucić Rosję na Polskę, albo też napaść samym na naszych przyjaciół Polaków, których położenie geograficzne jest wysoce niebezpieczne, mają bowiem z jednej strony olbrzymia sowieckiego, a z drugiej olbrzymia niemieckiego.

Szlachetny błąd, popełniony przez Wilsona, Lloyd George’a i Clemenceau, będzie miał pewnego pięknego poranka jako rezultat niezawodny, nowe rozwiartowanie Polski, a może nawet i krwawy konflikt ogólnoeuropejski. Jestem gorącym przyjacielem Polski — zapewnia p. Hervé.

„Mam nadzieję, że sumieniem mojem nie zdradzą obecnie Polskę, że oświtem wyświadczam jej przysługę, głosząc, że trzeba aby Francja interwenjowała przyjaciel-sko w Warszawie w sprawie korytarza polskiego. Krok ten uzależnia Gustaw Hervé od znanych już warunków, mianowicie, przyłączenia pod wpływem Niemiec Litwy do Polski, ostatecznego zrzeczenia się niemieckich pretensyj do Poznańskiego i Górnego Śląska, oraz dania Polsce gwarancji wojskowych ze strony Francji i Niemiec na wypadek ataku Sowietów.”

Prat Olszauskas zdjął szaty kapłańskie

KOWNO. PAT. — Prłat Olszauskas skazany przez sąd okręgowy za zabójstwo Ustinowskiej, dobrowolnie zdjął szaty kapłańskie i rzekł się przywilejów, przysługujących osobom duchownym.

Więci z Rosji Sowieckiej

„PRAWDA” POTĘPIA RYKOWA

MOSKWA. PAT. „Prawda” występuje z ostrym artykułem przeciwko szefowi rządu centralnego Z. S. R. R. Rykowi, dowodząc, że przywódca prawej opozycji, w tej liczbie i Rykow, nie wypełniają obietnic, danych w swoim czasie 16-mu zjazdowi partji i nie podkreślają prawa niebezpieczeństwa, a głosząc za rezolucjami partji, ukrywają jednocześnie antypartyjną broń zatraty.

Rykow ostatnio w dwóch swych publicznych przemówieniach nie potępił polityki prawej opozycji, ale nadomiar zlego miał krytykować politykę eksportową Sowietów, mówiąc: „Naprzód nakarmilibyście swoich, a potem dopiero moglibyście myśleć o wywozie”.

„Prawda” dowodzi, że wogóle niekierujący z leaderów prawej opozycji chcą mieć monopol na troszczenie się o codzienne potrzeby szerokich warstw. Wystąpienie Rykowa — wywodzi dziennik — dyktuje konieczność prowadzenia dalszej bezlitosnej walki z prawą opozycją i jej przywódcami.

ZMIANY NA CZOŁOWYCH STANOWISKACH

MOSKWA. PAT. Wślad za dokonaniem zmianami na stanowisku komisarza finansów Z. S. R. R. oraz kierownika sowieckiego banku państwowego nastąpiły nowe zmiany i przesunięcia, zarówno w komisariacie finansów, jak i w Banku Państwa.

Dotychczasowy zastępca komisarza Rogow zwolniony został ze stanowiska. Zastępcami komisarza mianowani zostali Lewin, Manczew i Kałmanowicz, będący równocześnie prezesem sowieckiego banku państwowego. Mianowano również nowe kolegium komisariatu finansów.

MOSKWA. PAT. Prezydent Centralnego Komitetu Wykonawczego Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Rad postanowił zwolnić Syrcowa ze stanowiska prezesa Rady Komisarzy Ludowych R. S. F. R. R. Na stanowisko prezesa R. Kom. Lud. R. S. F. R. R. powołany został zastępca komisarza komunikacji Sulimow.

Okropna śmierć trojga ludzi

HAWANA. PAT. Mistress Jackson, żona wicekonsula Stanów Zjednoczonych zrzuciła została podmuchem gwałtownego wiatru ze skały w morze i napadnięta przez rekiny.

Mał jej i drugi wicekonsul amerykański rzucił się na pomoc, lecz wszyscy troje zginęli we wzburzonych falach. Obecny na miejscu jeszcze jeden członek konsulatu usiłował ratować tonących, lecz sam omal nie utonął.

ARESZTOWANIE KOMUNISTÓW W WILNIE

Na zlecenie władz sądowych wczoraj w nocy dokonano licznych rewizyj i aresztów wśród komunistów wileńskich.

W czasie rewizji ujawniono olbrzymy materiał obciążający w postaci ogólników, broszur, oraz bibuły komunistycznej przeznaczanej do kolportażu.

Aresztowano ogółem 10 wywrotowców, a wśród nich agitatorów K.P. Z. B., którzy w okresie wyborczym prowadzili na terenie Wilna agitację sabotażową wyborów.

W mieszkaniu jednego z komunistów w dzielnicy żydowskiej ujawniono zakonspirowaną drukarnię.

W chwili wkraczania policji do tego lokalu, w drukarni pracowali dwóch członków kompartii, w której odbijali odeszwy.

Właściciel mieszkania był technikiem komunistycznej partji.

go podatku w Izbie Skarbowej Białostockiej płaci 377 zł., Lubelskiej 320 zł., Lwowskiej 337 zł., Warszawskiej Okręgowej 397 zł.” A więc najbiedniejsze województwo, najmniej rozwinięte pod względem przemysłowo-handlowym płaci podatek obrotowego na głowę płatnika więcej, niż województwa nieznacznie bogatsze.

Prezes Ruciński, jako postulat sfer gospodarczych Ziemi Wileńskiej i Nowogródzkiej wysuwa zmniejszenie podatku obrotowego i dochodowego na okres najbliższego dziesięciolecia dla Wileńszczyzny o 50 proc., dla Nowogródzkiej o 25 proc. Zrealizowana nie tego postulatu spowodowałoby zmniejszenie wpływów podatkowych o sumę 6,5 milionów zł., stanowiącą zaledwie 0,21 proc. dochodów państwowych. Prezes Ruciński w swoim referacie wskazywał, że cały szereg gałęzi produkcji mogłyby się rozwinąć w kraju, korystając z miejscowego surowca, a więc przemysł, oparty na przeróbce drzewa, lnu, kartofli, mięsa. Otóż dla rozwoju tych gałęzi pro-

dukcyj ważne jest opust podatkowy, właściwie zwolnienie od podatków przedsiębiorstw przemysłowych, przetwarzających miejscowy surowiec. Byłoby to zachętą do zakładania odnośnych fabryk w Ziemiach Północno-Wschodnich. Jest to sposób wypróbowany. W 1882 roku Węgry, pozostając z Austrią w wspólnym terytorjum celnym, nie mogąc więc cłami wyhodować przemysłu, zwalniały na lat dziesięć zakłady przemysłowe w nowych lub szczególnie ważnych dla kraju gałęziach produkcji.

Vice-minister Skarbu pan Grodyński zapewniał, że Ziemia Północno-Wschodnie korystają z szczególonych względów podatkowych, lecz właściwie jedynym dowodem tego było wskazanie, że Ministerjum powołało do życia Izbę Skarbową Nowogródzką, gdy dawniej województwo Nowogródzkie podlegało Izbie Skarbowej Brzeskiej. Koncesja niewielka, sprzeczająca się do zbliżenia do podatnika drugie instancji podatkowej.

Władysław Studnicki

NA FRONCIE PAN TAKI W FUTERKU WYBORCZYM

FIASCO ZGROMADZEŃ OPOZYCYJNYCH

Na prowincji, partyjnicy wiedząc o nastrojach ludności, nie odmieli się zwoływać zgromadzeń przedwyborczych. Natomiast w Wilnie odbyły się wiece centrolewu w lokalu teatru letniego w ogr. Bernardyńskim i endecji — w murach kościelnych przy ul. Dominikańskiej 4.

Na wiecu w teatrze mówił, Stażowski, na zgromadzeniu endeckiem p. Zwierzynski.

Wiece radykałów odbyły się bez przeszkód ponieważ p. Stażowski odrazu zastrzegł się, że musi mówić przystojnie.

Zgromadzenie p. Zwierzynskiego zostało rozwiązane, bowiem obecni na sali, zdawałoby się stuprocentowo endecji, w chwili, gdy mówca począł mówić o poczynaniach władz, wszczęli taki hałas, obrzucając go różnymi wyzwiskami, że zachodziła obawa do-różnej rozprawy z p. Zwierzynskim. Widząc na co się zanosi, obecni przed stawiciele władz rozwiązały wiec.

Nie lepiej się powiodło i p. Komarnickiemu, który w zapale agitacyjnym wybrał się na Nowe-Zabudowania. Nudzącym wywodom p. Komarnickiego przysłuchiwało się aż... 20 kobiecinek, które jednak w chwili gdy profesor wspominał o Rządzie i „bezbożni kach” poczęły głośno pytać, jak to było z paktem z centrolewem, za-wartym przez endecję.

P. Komarnicki nie mógł dokończyć „wykładu” i szybko opuścił zebranie zapominając w pośpiechu dużą paczkę numerków i odeszwy.

NOWY ROZŁAM W CENTROLEWIE

W „Centrolewie” na terenie Częstochowy nastąpił rozłam, który wywołał wielką sensację.

Onegdaj odbyło się plenarne zebranie stronnictwa PSL, „Wyzwolenie” z całego powiatu częstochowskiego. Po między innymi na zebranie przybył p. poseł Bardziński, który obecnie jest wystawiony na drugim miejscu listy „Centrolewu” w okręgu wyborczym Częstochowa Radomska. Na zebraniu tem gromajnie zaprestestowano przeciw polityce „Centrolewu” co było nie spodzianką dla Bardzińskiego, który nie miał pojęcia o wrzeniu, które od dłuższego czasu odbywało się w łonie jego stronnictwa. W dłuższym przemówieniu Bardziński usiłował przekonać swoich towarzyszy o konieczności prowadzenia obecnej polityki, ale prze-rywano mu gwałtownie okrzykami, tak że wreszcie musiał skapitulować.

Zebrań uchwaliło rezolucję wykluczającą Bardzińskiego ze stronnictwa „Wyzwolenie”, oraz postanowio no pójść gremjalnie do wyborów za listą BBWR nr. 1. Na zakończenie zebrania wybrano nowy zarząd, do którego weszło kilku członków poprzedniego zarządu.

— „Po czemu cenił artykuł, a po czemu zaprzeczenie... a?” — Pyta znieknacka.

— Od woli zależy, dobrej chęci, popytu i wypitych kieliszków. — odpowiadam — można na tem ideologicznie budować! Przec-praszam, ja do domu, a pan?..

— „No musieć na Mostowa, albo Sawicz” — i tyłem go widział w jego nowem futerku... X.

— „Wszystko jedno! futero mam piękne i zarabiam niegorzej i grunt uczciwie.

— Prawda, mówię szepciem, fortuna się, panie, kołem toczy... — Nie żaden „panie”, a nazywać mnie choć „panem redaktoram”!

— Widzę że, bo pijany w sztok. Ale go wzięło na wyznanie i wali jak z procy o tem swoim zajęciu nowem, co mu ładny przynosi dochód. Taki pan zarabia niegorzej, do tytułu „redaktora” ma datego pretensje, że jego enuncjacje ogłaszają w dziennikach na pierwszej stronie za pełnem imieniem i nazwiskiem, a w międzyczasie za 25 złotych może też kogós pobić. Ot mimochodem, powiedzmy. Zawsze nie on winin, a ktoś inny „moralny” znacznia sprawca. Proceder święty, czasy wyborcze i zbyt utworów zapewniony. Kolacja też, towarzystwo dobre, polityczne... Mało tego, po natarzuszach wożą i choć nie własną taksówką, ale zarabiasz. Tak kilka razy zawróciłeś i grosz się zbiera choć obiecuje setki złotych, ale grunt człowiek się robi coraz sławniejszy, a zawszeć to „kronika wyborcza” to nie „kryminalna”.

— „Oświadczenie”

Ja, niej podpisany Hipolit Siemaszko z zawodu drukarz, zamieszkały przy ulicy Filareckiej pod Nr. 18 m. 2 w związku z zeznaniem niejakiego Jana Rutkowskiego, który dnia 26 m. uderzył w twarz prof. Stronńskiego i prof. Komarnickiego w restauracji Georges’a, jakobym ja go do tego czy no namawiał, a potem prowadził do Bloku Bezparyjnego na Dominikańska 13, obiecywał za to 50 zł., wreszcie polecił mi rozbić wiec na Wielkiej przez tuczenie szyb, — oświadczam niniejszem co następuje:

Bylem dotąd dość żywliwie usposobiony do Obozu Narodowego, idąc na lep pięknych słów i świętych hasel Ojczyzny i Kościola. Ale ostatnie wystąpienia czołowych ludzi z tego obozu przeciwko Rządowi Polskiemu i zasłużonym Narodowi ludziom, zwłaszcza mowy i czyny prof. Stronńskiego i Komarnickiego w Wilnie zupełnie mnie do Stronnictwa Narodowego zniechęciły, a przeciwko sięjącym nienawiść w narodzie agitatorom obrzyły do głębi. Mówilem o tem dość głośno, gdy znalazł się koło mnie Jan Rutkowski, który oświadczył, że podziela moje zdanie i że najlepiej będzie pójść do restauracji i obić obydwóch agitatorów, żeby dobrze popamiętali. Nie wiedziałem, że Rutkowski, może być przekupionym prowokatorem i zgodziłem się przyrzekając, że potem te sprawę zajmiemy. Po spisaniu protokołu udaliśmy się rozszwieleć do piwiarni w towarzystwie kilku osób, gdzie zabawiliśmy pewien czas, a następnie udaliśmy się do domu.

Po przesłuchaniu świadków i stron Sąd skazał b. postę Kotarskiego na sześć miesięcy więzienia i postanowił zatrzymać go w areszcie, w którym Kotarski przebywa od dnia 6-go października.

— „Wszystko jedno! futero mam piękne i zarabiam niegorzej i grunt uczciwie.

— Prawda, mówię szepciem, fortuna się, panie, kołem toczy... — Nie żaden „panie”, a nazywać mnie choć „panem redaktoram”!

— Widzę że, bo pijany w sztok. Ale go wzięło na wyznanie i wali jak z procy o tem swoim zajęciu nowem, co mu ładny przynosi dochód. Taki pan zarabia niegorzej, do tytułu „redaktora” ma datego pretensje, że jego enuncjacje ogłaszają w dziennikach na pierwszej stronie za pełnem imieniem i nazwiskiem, a w międzyczasie za 25 złotych może też kogós pobić. Ot mimochodem, powiedzmy. Zawsze nie on winin, a ktoś inny „moralny” znacznia sprawca. Proceder święty, czasy wyborcze i zbyt utworów zapewniony. Kolacja też, towarzystwo dobre, polityczne... Mało tego, po natarzuszach wożą i choć nie własną taksówką, ale zarabiasz. Tak kilka razy zawróciłeś i grosz się zbiera choć obiecuje setki złotych, ale grunt człowiek się robi coraz sławniejszy, a zawszeć to „kronika wyborcza” to nie „kryminalna”.

— „Oświadczenie”

Ja, niej podpisany Hipolit Siemaszko z zawodu drukarz, zamieszkały przy ulicy Filareckiej pod Nr. 18 m. 2 w związku z zeznaniem niejakiego Jana Rutkowskiego, który dnia 26 m. uderzył w twarz prof. Stronńskiego i prof. Komarnickiego w restauracji Georges’a, jakobym ja go do tego czy no namawiał, a potem prowadził do Bloku Bezparyjnego na Dominikańska 13, obiecywał za to 50 zł., wreszcie polecił mi rozbić wiec na Wielkiej przez tuczenie szyb, — oświadczam niniejszem co następuje:

Bylem dotąd dość żywliwie usposobiony do Obozu Narodowego, idąc na lep pięknych słów i świętych hasel Ojczyzny i Kościola. Ale ostatnie wystąpienia czołowych ludzi z tego obozu przeciwko Rządowi Polskiemu i zasłużonym Narodowi ludziom, zwłaszcza mowy i czyny prof. Stronńskiego i Komarnickiego w Wilnie zupełnie mnie do Stronnictwa Narodowego zniechęciły, a przeciwko sięjącym nienawiść w narodzie agitatorom obrzyły do głębi. Mówilem o tem dość głośno, gdy znalazł się koło mnie Jan Rutkowski, który oświadczył, że podziela moje zdanie i że najlepiej będzie pójść do restauracji i obić obydwóch agitatorów, żeby dobrze popamiętali. Nie wiedziałem, że Rutkowski, może być przekupionym prowokatorem i zgodziłem się przyrzekając, że potem te sprawę zajmiemy. Po spisaniu protokołu udaliśmy się rozszwieleć do piwiarni w towarzystwie kilku osób, gdzie zabawiliśmy pewien czas, a następnie udaliśmy się do domu.

Po przesłuchaniu świadków i stron Sąd skazał b. postę Kotarskiego na sześć miesięcy więzienia i postanowił zatrzymać go w areszcie, w którym Kotarski przebywa od dnia 6-go października.

Władysław Studnicki

Niezwykła uroczystość ECHA KRAJOWE

W niedzielę dnia 2-giego listopada miała miejsce niezwykła uroczystość w uroczysku Rysi Róg w lasach Ordynacji Nieświeskiej, nadleśnictwa Deniskowickiego, w powiecie Luninieckim na Polesiu.

Książę Ordynat Albrecht Radziwiłł postawił tu pomnik dokładnie na miejscu zamordowania s. p. pułk. Bolesława Mościckiego, dowódcy 1-go pułku Ułanów Krechowickich, po którym pułk ten nosi swą nazwę: pułk im Bolesława Mościckiego, i zaw sze na wszystkich pułkowych uroczystościach krzesło wolne zostawia się dla swego byłego dowódcy.

W lutym 1919 r. pułk. Mościcki starał się na czele 2-ech szwadronów jazdy przebić się przez kordon bolszewików, aby złożyć meldunki w imieniu 1-go korpusu Radzie Regencyjnej. Pułk. Mościcki stoczył bój z bolszewikami, w którym miał dużą ilość zabitych i rannych. Przebiecie okazało się niemożliwe. Wtedy pułk. Mościcki odeślał pod dowództwem rtm. Romera swój dywizjon z powrotem, sam zaś postanowił



Podczas mszy polowej. Siedzą biskup Bandurski i książę Albrecht Radziwiłł.

należącej do księcia Radziwiłła i mającej 60 km. długości, kursowały pociągi, zwożąc darmo ludność, która by chciała wziąć udział w uroczystości. Ta sama kolejka wąskotorowa przewiozła reprezentacje pułków i inne osoby ze stacji Hancewice do nadleśnictwa Deniskowice, gdzie było wszystko przygotowane na ich przyjęcie. Stał ogromny namiot, a w nim stoły nakryte na 250 osób. Jedzenie przygotowywano obok. Bigos na śniadanie przyjechał z Zamku w Nieświeżu, robiąc około 70 km. na furmankach i tu był odgrzewany. Od km. na furmankach i tu odgrzewany. Od km. na furmankach i tu odgrzewany. Od km. na furmankach i tu odgrzewany.

Następnie przemawiał imieniem i pułku ulanów Krechowickich major Chrzastowski, generał Grzmot Skotnicki i wielu innych, między nimi także współuczestnik tragedii lutowej p. Bisping oraz były senator BB i obecny kandydat tej listy książę Franciszek Drucki - Lubecki. Wśród złożonych wianków prócz wianca Marszałka Piłsudskiego i księcia Radziwiłła wyróżnił się ogromny wieniec byłego Prezesa Naczepoła, obecnego wojewody Wileńskiego p. W. Władysława Raczkiewicza złożony przez p. Stanisława Staniewicza. Próbę tego były wieniec

mięć o zamordowanym, przyjął udział w uroczystości.

Wzruszające było, gdy oddział dawnych Dowborczyków defilował przed swoim kolegą, którego żegnano. Później obecne oddziały wojska, kawaleria i piechota, oraz Strzelec i straż pożarna przeszły koło pomnika. Były dwie orkiestry, jedna Dowborczyków.

Podczas defilady ozwały się okrzyki „wilk, wilk” Istotnie jakiś wilk wpadł pomiędzy ustawione niedaleko furmanki. Należy przypuszczać, że mało pomników otwierano w Europie z żywymi wilkami, zjawiającymi się na koniec uroczystości.

Powracano w dużym wzruszeniu, które stworzyła ta piękna uroczystość. Znow trzeba było przebyć 9 km. ciężkiej błotnistej drogi. Wynajęte przez ks. ordynata we wsiach furmanki jednokonne wyciągnęły się na kilka kilometrów. Obok szła ludność okoliczna, która mimo, że przeważnie prawosławna, wzięła liczny udział w uroczystości.

Podczas śniadania w namiocie wygłoszono oczywiście mnóstwo toastów. Pierwszy wznosił kielich za Prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i wodza narodu Pierwszego Marszałka Polski księcia Ordynata Nieświeski. Późniejsi mówcy przeważnie mówili o gościnnym gospodarzu, który nie szczędził nietylko swoich pieniędzy, lecz swoich osobistych starań, trudów i wielokrotnie mimo swej choroby jeździł małą furmanką po bagnach, aby pilnować budowy pomnika. To też przemówienia, zwrócone do księcia Radziwiłła brzmiały bardzo ser-



S. p. pułk. Bolesław Mościcki

przedrzeć się lasami, aby meldunek zanieść. Podzieleni na dwie partje kilku oficerów ruszyło przez błota i lasy. W jednej z tych grup był p. Bisping i p. Witold Wańkiewicz, w drugiej pułk. Mościcki, mając za towarzysza p. Markuszewskiego. Nikomu nie udało się przedrzeć. Pierwsza partja została uwieczniona w Luniecu, p. Markuszewski we wsi Deniskowice, zaś pułk. Mościcki dnia 18 lutego 1918 r. zamordowany w

Przebiegała uroczystość wśród tego lasu i bagien, będących jedynymi świadkami morderstwa dokonanego wśród ciężkiej zimy 1918 r., rozpoczęła się Mszą polową, którą odprawił ks. biskup Władysław Bandurski. Potem czcigodny kaznodzieja, natchniony widokiem niezwykłym otoczeniem, wygłosił może jedno z najpiękniejszych ze swoich złotych kazań.

Początek od ołtarza z Matką Boską Ostrobramską przesunięto się przed sam pomnik i zaczęło się składanie wianów. Pierwszy wieniec p. Minister Spraw Wojskowych złożył dowódca D.O.K. Brześć,

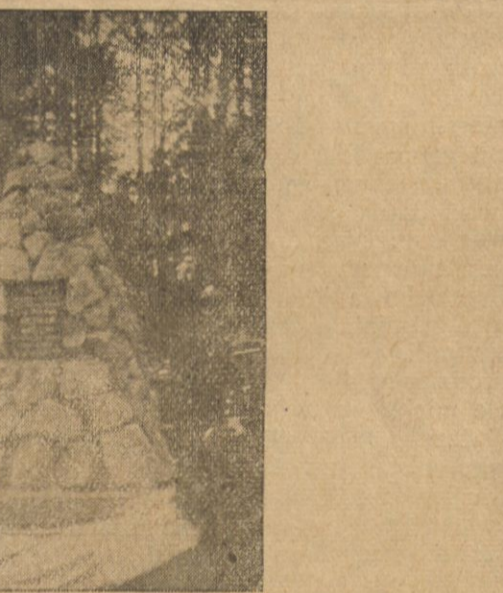
od Brygad Kawalerji, Pułków Kawalerji, Brygad KOP., Parafji Deniskowice (prawosławnej), związku Młodzieży Wileńskiej, a także przez Kolo Oficerów Rezerwy i p. Ułanów, reprezentowanych przez pp. Karola Dowgiałłę i Jelskiego.

Najpiękniejsza część uroczystości wypadła w czasie defilady, gdyż słońce wyjrzało jakoś szczególnie jasno jakby chciało ucałować pomnik, podziękować ludziom za pa-

decznie. Wypowiadał mu głębokie uznanie gen. Trojanowski i generał Warakiewicz i wszyscy głos zabierający, między innymi też brat pułkownika p. Józef Mościcki imieniem Dowborczyków przemawiał p. Mieczysław Bohdanowicz z Wilna. Wśród licznych przemówień nie zabrakło także przemówienia miejscowego rabina i duchownego prawosławnego. Rabin przemawiał bardzo godnie, cytując talmud, a duchowny



Ołtarz przygotowany do mszy polowej.



Na szczycie pomnika zatknięty krzyż, którego ramion nie widać na tej fotografii.

lesie. Otrzymał strzał w kolano, upadł i prawdopodobnie zamarł. Znalazł go później oddział ulanów, wśród których był brat pułkownika p. Józef Mościcki.

Na uroczystość otwarcia pomnika książe Radziwiłł zaprosił wielu gości. Przedewszystkiem organizacje Dowborczyków i 1-szy Pułk Ułanów, potem inne pułki kawalerji, przedstawiciele wojska i władzy i liczne osoby cywilne. Na kolejce wąskotorowej,

generał Trojanowski i w imieniu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego dziękował księciu Radziwiłłowi za ofiarność i serce.

Drugie przemówienie wygłosił ofiarodawca pomnika książe Radziwiłł, siedząc przy stole, gdyż niezdrowie przykuwa go do fotelu. Książę Radziwiłł dziękował bardzo brygadzie KOP-u, która mu pomagała przy budowaniu pomnika.



Grupa gości podczas mszy polowej. Wysocki oficer w pierwszym rzędzie, 4-ty od lewej strony pułk. Dzieńwicki, b. dow. 1 pułku, potem w cywilu dyr. Falkowski, później generałowie Warakiewicz, Trojanowski i Grzmot-Skotnicki.

matematyki i zezwala laskawie marynarzowi Łuce na niezgłębienie tych trudności. Kończy Łuka szkołę z triumfem, wypowiada mowę i posiada świadectwo, jako świetny sposób konspiracji. Kto będzie podejrzewał, że człowiek ze świadectwem z ukończenia bolszewickiej szkoły dla analfabetów jest poszukiwanym inteligentem.

Eskadra, w której służy marynarz Łuka wjeżdża w ocean Łodowaty. Po drodze, daleko za kołem polarnym mija monaster żeński. Marynarz Łuka pije tu herbatę u mniszek. Są to rosjanki, poczciwe, ciche, czarno ubrane kobiety; skąd się tu biorą w tym kraju, gdzie samojed, ren i pies nie uważają życia za zbyt słodkie? Nie wypada pytać o to. Na kępkach błotna rośnie nasza wierzba, nasza brzoza. Leczą ją do drzewa-karły, nie wyższe ponad metr, choć mają lata, które pozwalają siostrzom ich w innym klimacie równać się z kopułami cerkiewki i wysoko, wysoko przerastać krzyżce cementarne. Karła korona tych drzewek jest grubości palca, lecz za to twarda jak kość, aby ją przerać trzeba ułożyć na polanie i trzymać mocno, bo pryska i może zranic. Samojed, który ubiera się latem tylko w „malicę” to jest futro włosiem do środka, na nigdy nie myte gołe ciało. Malica spada mu do kostek, okrywa część głowy. Na zimę nakłada jeszcze „guś” to jest futro, skórą na wewnątrz, włosiem do góry, które już ludzi

mi. Od opowiadań inż. Falkowskiego typowego polskiego inteligenta wyłowionego z odmętów burzy rosyjskiej, przebudził mnie dopiero widok generała Skotnickiego dowódcy brygady kawalerji Baranowicz. Błąkają się wśród naszego oficerstwa typy oficerów to zawiane rosyjskością, to znów nie wyprostowane jeszcze ze szkoły austriackiej. Generał Skotnicki, chyba najprzystojniejszy oficer naszej kawalerji, jeżeli przypomina typ oficera z armji zaborczej, to chyba niemieckiego. Któregoś Huzaren-Garde-Regiment armji niemieckiej, tak jak ich tu pamiętamy sztywnych, w popielatych szynelach z popielicami. Myślę jednak i pochiebam sobie, że tak by wyglądał prawdziwy, zachodnio-europejski oficer polski, gdyby armja 1830 r. nie została straszakana, gdyby „pola i niwy” ziemi polskiej po austriackiej i pruskiej kordon nie zasypał orzeł dwugłowy śniegiem ze swego skrzydła. Spotkałem generała Skotnickiego na stacji Hancewice, gdzie za budynkami stacyjnymi zaczyna się ten rzadki, mizerny las pokrywający szare błota Polesia i dlatego myśl i wyobrażenie, które tak często popędzane jest przez zmysł przeciwstawia, przeniosło mnie do kraju rodzinnego generała Skotnickiego, tej ziemi kielieckiej, którą zwiedziłem latem gdzie rodzina generała, Skotnicki na jednym kawałku ziemi siedzą zgórą siedemset lat. Cóż to za kraj gotyki i kościołów romańskich.

Bunt więźniów w Baranowiczach

Dnia 29 października o godz. 17 m. 30 wybuchł bunt w więzieniu baranowickim. To buntu było następujące:

Jeden z więźniów za brak subordynacji miał być za karę odprowadzony do celi pozbawionej światła.

W chwili odprowadzania go tam przez dozorcę, w celach zbiorowych więźniowie jednocześnie chwycili za ławy i zaczęli walić w drzwi, celem wyłamania ich i przedostania się na korytarz. Więzienie wezwało pomocy policji, Straży pożarnej, małopompy z obsługi.

Zajście wynikłe na tle że zrozumianej solidarności koleżeńkiej wśród więźniów szybko zostało zlikwidowane przy pomocy policji, przysiężnicy sił strażackiej, którym zagrożono więzieniem wzbudzonym, okazał się b. celowym i wpłynął na ochłodzenie wzbudzonych namiętności.

Dość sprawnym, a celowym zarządzeniem, zajście w więzieniu zostało szybko zlikwidowane, a winni niekarnością więźniowie ukarani.

Na miejsce zdarzenia wkrótce po policji i strażakach przybył wiceprokurator Bartoszewicz i sędzia Gulkowski. Przeprowadzonym dochodzeniem ustalono, iż przyczyną, dla której sprawca zajścia miał być ukarany karcerem, były skargi jego współkolegów, których systematycznie okradał.

Wielki pożar w Świrze

Wczoraj w nocy w Świrze, pow. Świeciańskiego wybuchł niespodziewanie pożar, który dzięki sprzyjającym warunkom atmosferycznym, momentalnie ogarnął kilkanaście budynków należących do miejscowych handlarzy.

W czasie akcji ratowniczej został ciężko ranny mieszkaniec Świru Wojciech Pietraszkiewicz, któremu padający mur przygniół klatkę piersiową, kilka innych osób odniosło lżejsze obrażenia. Straty spowodowane pożarem sięgają 200 tys. złotych.

Najbardziej ucierpiał handlarz Świrski, który stracił towar wartości 100 tys. zł.

Tragiczny finał obławy na dzika

W lasach gminy Ejszyskiej ukazał się dzik. Nie uszło to uwagi kilku zapalczywych myśliwych, którzy już oddawna mieli ochotę zapolować na grubszego zwierzca. Rada w radę i została zorganizowana zasadzka na dzika. W nocy z 29 na 30 października wyruszyli się ich trzech na czele z zawodowym kłusownikiem Józefem Misiurą z Huty Książęckiej. Stanowiska zostały obsadzone przez każdego z myśliwych, którzy z wielką uwagą oczekiwali ukazania się zwierzca.

Po kilkogodzinnym oczekiwaniu, zaszeleściło coś w zaroślach. Wprawne ucho Misiury w lot podchwyciło podejrzany szmer, a gdy zobaczył czarną masę, zmierzającą z pojedynki nabitej kulą i wypalił. Kula dosięgła ofiarę, o czym wkrótce przekonał myśliwego przeraźliwy krzyk, wołający o ratunek.

Zdetonowany Misiuro podbiegł do miejsca, skąd dochodził go słaby już głos i o zgrozo, ujrzał swego szwagra Jana Łukaszczyka, tarzającego się we własnej krwi. Teraz dopiero Misiuro zrozumiał, że zamiast dzika celnym strzałem położył na miejscu trupem swego rodzinnego szwagra. Łukaszczyk brał czynny udział w zasadzce na dzika. Lecz, gdy się mu sprzykrzyło na jednym i tem samem stanowisku, postanowił zmienić miejsce i ten krok nierozważny przypłacił życiem. Zamiast forteczki myśliwskiej, Misiuro przywiózł trupa szwagra do domu, sam zaś udał się na Posterunek P.P. w Ejszyskach gdzie zameldował o powyższym wypadku komendantowi policji.

Proces b. postów z klubu robofn.-włoś.

W dniu 17 b. m. w tut. Sądzie Okręgowym rozpoczął się proces b. postów z „białoruskiego” klubu rob.-włoś. Wołoszyna, Krinczyna, Gawryluka i Dworczanina, oskarżonych o kierowanie akcją komunistyczną na terenie województwa wschodnich i bezpośredni kontakt z kominternem.

Wszyscy oskarżeni odpowiadają z więzienia.

Jak wykryto „duchy” przy ul. Szawelskiej

Przed paru tygodniami mieszkańcy ulicy Szawelskiej żyli przez kilka dni pod wrażeniem „duchów”, które miały rzekomo nawiedzić mieszkanie krawca Dondesa lokatora domu Nr. 2.

Mniejwielej około północy w mieszkaniu Dondesa poczynały się dziać różne niesamowite rzeczy spędzające sen z powiek wszystkim lokatorom. Ktoś niewidzialny poczynał pukać do drzwi, otwierał szafy, wchodził, wychodził wydając, przytem niesamowite dźwięki wzbudzające „dreszczą zgrozy”.

Narazie „nawiedzeni” chcą przekonać się, czy ktoś nie płał figla, za każdym razem przeszukiwali mieszkanie i korytarz, lecz nic podejrzanego nie zauważyli.

W końcu dano znać policji, ale nie odniosło to żadnego skutku.

Cała dzielnica żyła dłuższy czas pod wrażeniem „tajemniczych zjawisk”. Cała ta sprawa pozostałaby zapewne niewyświetlona, gdyby nie przypadek.

Oto przedwczoraj „duchy” poczęły znowu niepokoić Dondesa wczynie, gdy ten miał się położyć do łóżka czatował przy zgaszonym świetle pod drzwiami i przez to miał możliwość poczynienia spostrzeżeń. Dondes przekonał się niezbicie, że sprawcą niepokojów jest sąsiadka Purkinowa, która korzystając, że mieszkała tuż w tych samych sieniach, miała w szpiarni rozsuwane drzwi, przez które mogła zupełnie niewidzialnie przedostawać się do składu Dondesa i tam udawać ducha.

Na pomysły ten Purkinowa wpadła z chwilą, gdy Dondes odmówił jej zamiany mieszkań, i w ten sposób chciała go zmusić do opuszczenia lokalu.

Dondes zaskarżył sąsiadkę do Sądu i tak się skończyła sprawa stawetnych „duchów” na Szawelskiej.

prawosławny O. Tarnogórski mówił płynną polszczyzną i z dużym uczuciem obywatelskim. Podniósł te cechy przez dyrektora wileńskiej kolei żelaznych inż. Falkowskiego w swoim doskonałym politycznym przemówieniu.

Naokoło namiotu czatowały oddziały wojska. Wszyscy byli zaproszeni przez hospoda gospodarza, który wśród tych lasów

piłkuje, by nie zgasła tradycja gościnności wielkiego litewskiego rodu.

Specjalne uznanie należy się pułk. Władysławowi Obuch-Woszczatyńskiemu, który dopilnował, aby organizacja cała działała jak w zegarku. Pułkownik był swego czasu dowódcą dywizjonu, z którego wyrósł późniejszy 1 pułk ulanów.

Mimowoli autentyczne

Tak się złożyło, że na uroczystość poświęcenia pomnika dowódcy ulanów Krechowickich wyjechałem wagonem prezesa dyrektji kolejowej wileńskiej. Nie znam dotychczas inż. Falkowskiego. Słyszałem tylko, że Mińszczanin, jeszcze w szkole średniej uczestnik organizacji niepodległościowych, potem naczelnik jednej z dróg żelaznych syberyjskich, która woprzek przecinała ten kraj o tak ponurym dla nas brzmieniu, kraj cudów, niespodzianek, przestrzeni i bardziej niż Ameryka wszelkiej możliwości. Siedzieliśmy więc w wagonie inż. Falkowskiego w głębokich skórzanych, niskich fotelach i przez ogromne okna, któreimi wyszklona jest tylna ściana wagonu patrzyliśmy na kilkadziesiąt metrów toru oświetlonego specjalnymi reflektorami, które z wagonowego dachu rzucają mleczne światło na szpały i relsy, aby dyrektor kolei podczas inspekcji nawet w nocy mógł widzieć wszystko. Było coś z podróży okrętami w tych wrażliwościach wagonowych. Nie było zwykłego podczas kolejowej jazdy skurczenia nóg, tłuczenia się obok innych podróżnych, było przestrzono, spokojnie i tylko rytm kół przypominał, że to nie kajuta, lecz pociąg i wagon. Nie znajemy Falkowskiego rozgadał się, a to co opowiadał przenosiło nas w te czasy, kiedy potężny wicher na

wolucji rosyjskiej chwycił jednostki rzucał je w krew i błoto, lub unosił i motał po niezmierzonych przestrzeniach. Więc było to jakby preludjum do tej uroczystości, która jutro nas czekała w błotnistej puszczy. Za głowę inż. Falkowskiego, jednego z pierwszych dygnitarzy rosyjskich, a także jednego z organizatorów polskiego ruchu zbrojnego, bolszewicy naznaczili cenę 3.000 rubli płatnych złotem. Zapuszcza więc on brode, wygala sobie na głowie tyśnię, co podobno bardzo zmienia fizjonomję i melduje się jako marynarz do eskadry, która jeździła rzeką Ob, aż na ocean łodowaty. Przy przyjmowaniu zapisuje się jako „malogramotny”. Ale koledzy marynarze wybierają go rychło na zarządzającego oddziałem gospodarczym. „Malogramotność” zaczyna ciężać marynarzowi Łuce Mazurowski. Zapisuje się więc do szkoły „niezdzielnej”. I tutaj ten inżynier, były dyrektor kolei, odsiaduje godzinny, sylabizujący elementarzę, uczy się początków rachunków, mało tego, w żaden sposób nie może zrozumieć ułameków perijodycznych. „Towarzysz-nauczycielko” — powiada — „cóż to za przekięta rzecz te ułamki i po memu niepotrzebne one nam. To dla burżujów odpowiedniejsze”. „Towarzysz-nauczycielko” sama nie bardzo orientuje się w tej zawiłej dziedzinie

Sejm wobec reformy Konstytucji

(WYKŁAD PROFESORA WACŁAWA MAKOWSKIEGO)

2-go listopada b. r. w sali Towarzystwa Kupców, przy bardzo licznej audytorjum odbył się wykład Prof. Makowskiego b. ministra Sprawiedliwości o stanowisku Sejmu wobec reformy konstytucji.

Prelegent zaznaczył, że nie wdając się w prorocstwo nie będzie mówił o stanowisku przyszłego Sejmu do rewizji konstytucji, lecz przedstawi stanowisko ubiegłego Sejmu, Sejmu 1928 r. względem reformy konstytucji.

Reforma konstytucji miała być głównym zadaniem Sejmu, do którego okazał się on jednak niezadowolony. Sejm zaniemniej Prof. Makowskiego nie chciał reformy konstytucji.

Gdy uchwalono konstytucję 1922 r., której twórcy przeniknęli niechęcią do Naczelnika Państwa pragnęli doprowadzenia do minimum władzy Prezydenta, mniemając że naturalnym Prezydentem będzie ówczesny Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, poczuli jakby lęk przed odpowiedzialnością historii za swe nieudolne dzieło i uchwalili następujący ustęp artykułu 125:

„Drugim z rzędu na zasadzie tej Konstytucji wybrany Sejm może dokonać rewizji Ustawy Konstytucyjnej własną uchwałą, powziętą większością 3/5 głosujących, przy obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów”. Tym drugim z rzędu Sejmem był Sejm wybrany w 1928 r.

Zebrały w marcu miały załatwić sprawę budżetową; dopiero potem sprawa rewizji konstytucji miała przysiąc na porządek dzienny. Klub B. B. postawił wniosek o rewizji konstytucji. Wniosek ten został odrzucony; partje polityczne domagały się wniesienia projektu reformy konstytucji, rachując na to, że dla wniesienia projektu potrzeba 111-tu głosów, a jakkolwiek klub B. B. rozporządzał 126 głosami, lecz składał się z konserwatystów, demokratów oraz grup chłopskich i partje polityczne niechętnie reformy konstytucji mniemali, że żaden projekt nie znajdzie 111 głosów w klubie B. B., a przez to projekt nie będzie wniesiony, reforma konstytucji nie odbędzie się. Tymczasem po upływie niespełna dwóch tygodni klub B. B. wniósł swój projekt.

Prof. Makowski nie analizował w swym wykładzie tego projektu, który był właściwie tylko punktem wyjścia dla reformy konstytucji. Wspomniał też, że stronnictwa, stanowiący obecnie centrolew przedłożyły swój projekt, a n-decja wniosła swe poprawki.

Prof. Makowski zaznaczył, że zaraz po przewrocie majowym na mocy polecenia Marszałka Piłsudskiego wnioś do Sejmu i zostało przez Sejm uchwalone usunięcie pewnych szkodliwych w swych konsekwencjach postanowień konstytucji marcowej, a mianowicie brak prawa Prezydenta rozwiązywania i odraczania sejmów. Znosili to sejmy w permanence. Sejmowanie w permanence obowiądnia rząd, który wciąż musi tłumaczyć się przed Sejmem co do swych zarządzeń.

Uważamy za wskazane odraczenie lub wogóle przerwanie w sejach sejmowych, lecz w rozległym Państwie, jak Polska, o prowincjach z różną konstrukcją gospodarczą i społeczną wywołania się olbrzymia ilość objawów, które muszą być regulowane prawodawczo. Odraczenie Sejmu mogłoby nastąpić tylko przy powołaniu do życia sejmów krajowych dla spraw lokalnych, nie mających ogólnego państwowego znaczenia. Wobec rewizji

konstytucji na tę sprawę należy zwrócić uwagę.

Prof. Makowski nie mógł podać w swym krótkim wykładzie szczegółowego sprawozdania z pracy Komisji Konstytucyjnej. Dał natomiast świetne syntetyczne ujęcie kwestji reformy konstytucji Komisji Sejmowej.

Konstytucja marcową z dniem jej, to jakiś odgłos z końca XVIII wieku, kiedy walczono o prawo jednostki wobec państwa. Członkowie Komisji Konstytucyjnej to politycy zawodowi, których wytworzył wiek XIX, zwłaszcza jego druga połowa, to pośrednicy między obywatelami Kraju a władzą, pośrednicy, którzy właściwie zagarnęli władzę. Do ich większości musiał przystosować się rząd lub ustępować i przywoływać większość stawali się rządem. Zamiast podziału władz na prawodawczą, administracyjną i sądową nastąpiła supremacja władzy prawodawczej. Z nacągami parlamentaryzmu trzech państw zaborczych, szczególnie z nacągami parlamentaryzmu austriackiego przyszli nasi posłowie do parlamentu polskiego. Targowanie się z państwem na rzecz partji—oto zasada parlamentaryzmu austriackiego, zasada, która doprowadziła Austrię do rozkładu. Nasi politycy nie rozumieli Polski. Jej potrzeb i warunków rozwoju. Partja była dla nich wszystkim.

„Wszystko przemienie, partja pozostanie” — powiedział jeden z polityków tej szkoły. Mamy jednak wiek XX, czasy powojenne, które wysuwają nowe zadanie, nowe formy organizacyjne. Przez długi czas liberalizm XIX wieku nie chciał dopuścić zreszeń. Dopiero w 1885 r. we Francji zezwolono na związki zawodowe. Przeszedł czas na wprowadzenie zreszeń do ustroju państwowego. Dokonał tego faszyzm we Włoszech, skarykaturował to bolszewizm rosyjski, odczuwają potrzebę tego Niemcy. Prof. Makowski wystąpił jako zwolennik ustroju opartego na związkach zawodowych. Projekt jednak B. B. nie opiera się na tej zasadzie. Przy braku rozwiniętych korporacji i organizacji zawodowych w Polsce oparcia Jej ustroju o zrzeszenia zawodowe byłoby rzeczą sztuczną i nie dałoby dodatnich rezultatów. Jakkolwiek Niemcy są klasycznym krajem korporacji i wszelkiego rodzaju zrzeszeń ich Wirtschaft nie odegrała roli w życiu politycznym i polityce gospodarczej Niemiec. Polska winna oprzeć swój ustrój na zasadzie samorządów terytorjalnych, gdyż one są naturalną formą skupień ludzkich i nie są przeniknięte tą jednostronnością interesów, jak jest nim przeniknięty związek zawodowy.

Wracając do wykładu Prof. Makowskiego musimy zaznaczyć że był on świetny, pobudzał myśl i licznie zebranych słuchaczy.

Władysław Studnicki.

JÓZEF KLÓDECKI

ZAMKOWA Nr. 17 (obok kościoła Św. Jana) TELEFON 928

Poleca po cenach bezwzględnie niskich:

FIRANKI, OBRUSY, KOŁDRY watowe i pluszowe, PODUSZKI, płótna białe, bieliznę damską, męską, kamizelki wełniane, pullovery i galanterję,

Wełny na suknie, płaszcze i materiały na ubrania męskie. **Jedwabie, chodniki, dywany, wyprawy ślubne.**

Wielki wybór wszelkich towarów.

UWAGA! Dla młodzieży szkolnej materiały na mundurki i fartuszki.

nadpisem dodane „W honor domu (iey) i pamięci”—że dla splendoru tej rodzinny portret ten został umieszczony. A pod portretem Matki Boskiej także wypisano: „W honor domu Dawidowego i pamięci”.

Nie rozumiem Zeromskiego. Oto o nim nie można powiedzieć „Wenn der Dichter will verstehen, muss in Dichter's Lande gehen”. Urodził się w tej marmurowej kolebce kultury polskiej—w tej ziemi, gdzie każdy mał kamień nie wyłożony przez kulturę romańską przykuty został na gotyk. Wyrósł na poetę rezygnacji, rozpaczy, defetyzmu, kłębki. „Rozdziobiasz nas kruki wrony”. Na tej ziemi, gdzie płaszczy purpurowych po portretach wiszących w pałacach było bodaj więcej, niż żołnierzy w garnizonie rosyjskim. Skąd ten pisarz rozterki, szarpań, udęceń, kłębki i rozdział się niedaleko Kurozwęk. Czy znał ten klejnot architektury polskiej? Przychodzą chwile w życiu człowieka, w pewnym już wieku kiedy się woła o spokój i o ciszę. Taką ciszę, jaką widziałem w Danji nad taflami jezior, przed zamkami, które stoją jakby zaklęte z bajki Andersena. Kurozwęki — zamek zbudowany jeszcze przed Jagiellą, okrągły, obronny zjeżdżało do niego wielu królów z Krakowa i Warszawy, potem przeobrażony za Augusta III i który zastąpił i zasnął w tej stanisławowskiej epoce i spi, jak śpiąca królewna. Otoczony jak się zarówno jego niedostatkiem, uroczyście państwo, że tafla fossy, a za nią na gazonach, bia-

temi pawilonami polskiego rokoka, cały nastroja nas na nutę baśni jedwabnej, szepcanej cicho, przedży snu i jedwabiu, lub conajmniej z dali słyszanego menueta.

Dlaczego tak targam przeciwieństwami w swoim opisie, zamiast zdawać propositu relację z pomnika śp. pułkownika Mościckiego. — Bo nie umiem wypowiedzieć się wprost, nie umiem podejść zwyczajnie do charakteru tej uroczyści, która nas tam czekała wśród tych bagien polskich. Nie umiałem tych rzeczy przedstawić prościej, jak przywołałszy z jednej strony wiatr lodowatego oceanu, z drugiej strony taką alantę europejskiej odwiecznej kultury, jak Kurozwęki i przeciąć to wszystko radziwiłłowska tradycją.

Można oczywiście nie widzieć w tem, żeśmy jechali kolejką, potem dro gą specjalnie usypaną do błot, gdzie zginął ten żołnierz, żeśmy bigos przywieziony za 10 km. jedli razem z 3 szwadronem i bataljonem piechoty — nie widzieć nic ponad „reprezentacyjny” gest bogatego ziemianina, a uroczyście traktować, jak tysiące innych, w których obywatel polski marnotrawi czas w niezliczonej ilości świąt i obchodów. Ale człowiekiem myślącym literackimi kategorjami, szlachetkowi przelatanemu wewnątrz pewną literacką pozą, która stała się zarówno jego niedostatkiem, uroczyście państwo, że tafla jedyną działającą metodą przy-

KOMUNIKAT

Komitet Sekcja Pochodowa Komitetu Wykonawczego Obchodu 10-lecia zwycięskiego odparcia najazdu Rosji sowieckiej i 10-lecia odzyskania Wilna przez udział gen. Żeligowskiego wzywa wszystkie organizacje społeczne Wilna do wzięcia udziału w sztafarami w uroczystym pochodzie na Rosję w dniu 10 listopada b.m. na groby poległych w obronie i wyzwoleniu Wilna.

Sekcja wzywa wszystkie organizacje, stowarzyszenia, związki i t.d. do niezwłocznego zarejestrowania się w godzinach urzędowych w Starostwie Grodzkiem (Żeligowskiego 4), pokój nr. 9. Miejsca w pochodzie będą wyznaczone według kolejności zgłoszeń. Ostatni termin zgłoszeń 7 listopada. Szczegóły dotyczące pochodu będą komunikowane podczas rejestracji.

Przewodniczący sekcji wzywa wszystkich przedstawicieli organizacji, którzy chcą sobie wziąć udział w pochodzie do przybycia w dniu 6 m. o godz. 18-ej na konferencję u przewodniczącego sekcji p. starosty Iszory w Starostwie Grodzkiem. Na konferencji tej omówione będą wszystkie szczegóły dotyczące pochodu.

KRONIKA

WTOREK
4 Dziej
Karola
jutro
Elzbiety

W. słońca o g. 6 m. 35.

Z. słońca o godz. 4 m. 2

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGJI U. S. B. W WILNIE.

z dnia 3. XI. 1930 r.

Średnie w. mm. 748

Temperatura średnia -1. 12

Temperatura najwyższa -1. 14

Temperatura najniższa -1. 10

Opad w milimetrach: —

Wiatr przeważający { południowy

Tendencja: spadek

Uwagi: pochmurno,

URZĘDOWA

— Z pobytu p. wojewoły w Warszawie. P. Wojewoda Raczkiewicz po kilkudniowym pobycie w Warszawie na posiedzeniach kapitału orderu „Odrodzenia Polski” powrócił do Wilna i objął urządowanie.

W czasie pobytu w stolicy p. wojewoda konferował z p. ministrem reform rolnych, następnie z wiceministrem Hubickim w sprawach z dziedziny opieki społecznej i z p. wiceministrem Pierackim w sprawach organizacyjnych i samorządowych.

— Depesza z okazji odsłonięcia pomnika. Z okazji odsłonięcia w Warszawie pomnika ku czci b. uczestników I korpusu wschodniego, wojewoda wileński Władysław Raczkiewicz jako prezes b. Naczelny wywosił w imię b. wiceministra gen. Konarskiego telegram z wyrazami czci dla poległych w walkach z bolszewikami I korpusu wschodniego.

SZKOLNA

— Seminaryjny egzamin dojrzałości dla eksternów. Jak nas informują, seminaryjny egzamin dojrzałości dla eksternów rozpocznie się w dniu 17 bm.



Ś. P.

Leon Gieczewicz


WŁAŚCICIEL MAJĄTKU WIAZYŃ

Po krótkich lecz ciężkich cierpieniach opatrzony Św. Sakramentami zmarł w Panu 3-go listopada rb. w Wiazyniu pow. Wilejskiego.

Pogrzeb odbędzie się w Wiazyniu dnia 5-go listopada o godz. 11-ej rano.

O czem zawiadamiają pograżeni w głębokim żalu

ŻONA, RODZICE, SIOSTRA i SZWAGROWIE



Ś. P.

WŁADYSŁAW LEMPKIE


Porucznik emerytowany Wojsk Polskich

zmarł dn. 24 października 1930 r. opatrzony ŚŚ. Sakramentami w Berlinie.

Pogrzeb odbędzie się dnia 4 listopada 1930 r. o godz. 11-ej z kościoła Bernardyńskiego na cmentarz Wojskowy na Antokolu

W żalobie pograżona

RODZINA



Ś. P.

WŁADYSŁAW LEMPKIE

Porucznik emerytowany Wojsk Polskich

Członek Stowarzyszenia Oficerów przeniesionych w stan spoczynku

po ciężkich cierpieniach zmarł w Berlinie 24. X. 1930 r. w wieku lat 35.

Ekspozycja zwłok z dworca kolejowego do kościoła Bernardyńskiego odbędzie się w dniu 3. XI. o godz. 16. Zaś 4. XI. o godz. 11-ej po nabożeństwie żałobnym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz Garnizonowy na Antokolu o czem zawiadamia przyjaciel i znajomych

ZARZĄD

— Nowy referat w Kuratorium szkolnym. Dowiadujemy się, że Kuratorium Okręgu Szkolnego zorganizowało nowy referat — do spraw harcerstwa.

Referat ten objął znany instruktor harcerski p. B. Lucznik.

— Okólnik władz szkolnych w sprawie obchodów rocznicy listopadowej. Min. WR i OP wystosowało do lokalnych władz szkolnych okólnik, w którym poleca:

— w setną rocznicę powstania listopadowego urządzić w szkołach wszelkiego typu o-kolicznościowe wykłady i pogadanki w ramach godzin szkolnych.

— Przy sprzyjających warunkach, a więc wówczas, gdy może to przynieść znaczącą korzyść wychowawczą, mogą szkoły uczcić rocznicę listopadowego powstania, organizując odpowiednie obchody i uroczystości; w takich wypadkach w dniu tym mogą Dyrekcje zwolnić młodzież od nauki szkolnej.

Obchody te mogą się odbyć nawet w skromnych ramach, byle z uwzględnieniem doniosłych czynników wychowawczych, domagających się w tym wypadku szczególniejsze-

— Komitet budowy pomnika na mogile ś. p. Czesława Jankowskiego. Rok już upłynął od chwili, gdy Wilno odprowadziło na miejsce wiecznego spoczynku na Rosnie zwłoki śp. Czesława Jankowskiego.

— W związku z tą właśnie rocznicą, powstała samorzutnie myśl godnego uczczenia Zmarłego przez umieszczenie na Jego grobie pomnika. Pomnik taki ufundowany być winien przez społeczeństwo i stanowić ma wyraz pamięci o jednym z najzasłużniejszych Włnian.

Realizując myśl powyższą, zaprosił p. Rektor Marjan Zdziechowski grono osób, którym przedstawił projekt. Zebranie jednoznacznie wypowiedziało się za koniecznością możliwie najrychlejszego zrealizowania inicjatywy, uznając się za Komitet Budowy oraz wyłaniając prezydium, do którego weszli: Rektor Marjan Zdziechowski, jako przewodniczący, oraz pp. red. Mackiewicz Stanisław, Obieziński Michał, prof. Ryszczyc Ferdynand i red. Szydłowski Marjan, jako członkowie.

— Kto położy kres temu barbarzyństwu. W niedziele o godz. 10.30 pasażerowie jadący autobusem od strony Zwierzynca (nr. rejestracyjny 14273) byli świadkami niezwykłego aroganckiego zachowania się jakiegoś pijanego szofera, siedzącego obok prowadzącego auto.

Typem ten, czując się widać pewnym pod opieką konduktora (jakiś młody zybek) pozwolił sobie zaczepiać jadącą w autobusie paniąkę wygadując różne beczeststwa. Dziwnem się wydało wszystkim pasażerom stanowisko jadącego autobusu postę-runkowego (nr. 1185), który uznał za wskazane interwenjować, zresztą w b. niezdę-

— Parafjalny Kurs Społeczno - Katolicki. W dniach od 8 — 14 listopada rb. wzięcie odbędzie się Społeczno - Katolicki kurs przy parafji Ostrobramskiej.

Wykłady będą odbywały się codziennie od godziny 6 wieczorem w „Ognisku” parafjalnym. Członkowie katolickich Organizacji i Parafjalnych, oraz wszyscy chętni słuchacze zechcą łaskawie zapisać się u kierownika kursów Księdza Władysława Paczkowskiego wikariusza przy Ostrej - Bramie w godzinach od 3 5 po poł. gdzie mogą otrzymać kartę wstępu.

— Posiedzenie Rady Hodowlanej — Dziś 4-go listopada odbędzie się w lokalu Związku Ziemiann (Zawława 9) zebranie dyskusyjne i posiedzenie Rady Hodowlanej według następującego porządku dziennego: godz. 12 — „Hodola słoń w świetle oplatności” — ref. p. Karola Wagnera, prezesa WTO i KR.; godz. 13 — 14 Dyskusja godz. 14 — „Organizacja zbytu tuczniaków” — ref. Wydziału Hodowlanego WTO i KR.; godz. 14.30 — 15 Dyskusja.

Przerwa obiadowa.

Godz. 17 Zebranie Rady Hodowlanej, godz. 18 „Zwalczanie chorób zaraźliwych u świń” — ref. dr. Wet. St. Stankiewicza. — godz. 18.30 — Dyskusja.

— W dniu rocznicy objęcia kolejnictwa. W dniu 9-XI 1930 roku, staraniem pracowników parowozowni Wilno, przy Otarzu Wacławowej parowozowni, o godz. 9.45 rano, zostanie odprawione uroczyste nabożeństwo przez J.E. ks. biskupa Wł. Bandurskiego z okazji przypadającej rocznicy objęcia kolejnictwa przez władze polskie i zarazem rocznicy wyświęcenia wspomnianego ołtarza.

W czasie nabożeństwa odbędzie się poświęcenie sztandaru związku maszynistów.

— ZEBRANIA I ODCZTYTY

— Jutro na Srodzie literackiej w myśl zapowiedzi prof. Marjan Morelowski wygłosi pogadankę o swych bogatych wrazeniach z tegorocznego obchodu stulecia niepodległości Belgii. Temat łączący się z różnorodnymi zagadnieniami literacko - artystycznymi, to też zarówno temat, jak osoba prelegenta wzbudziły duże zainteresowanie wśród bywalców śród. W drugiej części wieczoru grać będzie na fortepianie p. J. Wokulska - Piotrowiczowa.

— CO GRAJĄ W KINACH?

Kino Miejskie — Angelita
Heljos — Serce pieśniarza.
Hollywood — Lotnik
Światowid — Złota pantera
Stylowy — Arka Noego
Wanda — Złote piekło
Ognisko — Dziewica Orleańska

człowieka w
owocami wspaniałymi

PLUTOS EGZOTYCZNA



DOBROBYT!!

daje **LOS 1 KLASY**
22 LOT. PAŃSTW.
zakupiony w słynnej ze szczęścia kolekturze

E. Lichtenstein i S-ka
Wilno, Wielka 44
Centrala kolektury:
Warszawa, Marszałkowska 146
Główna wygrana
Zł. 1.000.000 (milion)
23 PREMJE!!
Ogólna suma wygranych
Zł. 32 miliony
Co drugi los wygra!!!
Cena losów: 114 zł. 10, 112 zł. 20
314 zł. 30, 414 zł. 40
Łaskawe zlecenia prowincji załatwiamy odwrótne pocztą.
Konto P. K. O. 8101
Firma istnieje od 1835 roku.
Szczęście stale sprzyja naszym P. T. Grażom

PREMJA
niedawno ukończ. 5 kl. 21 Lot. Państw.
ZŁ. 250000
wraz z ostatnią największą wygraną
ZŁ. 50.000
razem
ZŁ. 300000
również i tym razem przez naszych P.T. graczy szczęśliwie zdobyta została

TARGI NA MOTOCYKLE UŻYWANE

w Wilnie przy zaułku Bernardyńskim 8

w czasie od 14 — 17 listopada r. b.

Zgłoszenia przyjmuje biuro warsztatów i stacji obsługi dla motocykli i silników przyczepnych do łodzi i rowerów w Wilnie przy zaułku Bernardyńskim 8

RADJO WILEŃSKIE

WTOREK, DN. 4 LISTOPADA

11,58 — : Czas.

12,05 — 12,50: Koncert popularny. (płyty) 1) Rachmaninow — Preludjum op. 3 (ork) 2) Bach — arja (wioloncz.) Feuermann) 3) Rameau — Tamburyn szpinet — Anna Linde) 4) Donizetti — arja z op. „Linda z Chamonix. (Bandrowska - Turska) 5) J. Strauss — Potpourri walców (ork.) 6) J. Gilbert — „Noc w Kairze“ (tango) 7) Monbasse — Foxtrott. 8) Dan — „Mily“ — tango. (H. Ordonówna)

13,10 — : Kom. meteor.

15,50 — 16,10: „Polityka popierania eksportu w Polsce“ — odcz. z Warsz. wygł. 16,10 — 16,15: Program dzienny.

16,15 — 16,45: Audycja dla dzieci z Warsz.

16,45 — 17,15: Koncert dla młodzieży (płyty) 1) „Wesoły kowalczyk“ — marsz. 2) Moniuszko — „Dwie zorze“ (śpiew — Faliszewski) 3) Schubert — Muz. baletowa z „Rozamundy“ (skrzypce — Kreisler) 4) Hanekalea — śpiew hawajski z gitarami. 5) „Wśród świergotu ptaków“ (ork. smyczk.) 6) Grey — „Śmieją się policjanci“ 7) Na myślowski — „Podkówekci dajcie ognia“ — mazur. ork.

17,15 — 17,40: „Drewno w życiu roślin“ — odcz. wygł. dr. K. Rouppert. Tr. z Krakowa.

17,45 — 18,45: Koncert popołudniowy z Warsz.

18,45 — 19,00: Kom. Akad. Aeroklubu w Wilnie.

19,00 — 19,10: Program na środę i rozm.

19,10 — 19,25: Kom. rolnicze z Warszawy.

19,25 — 19,35: Muzyka z płyt.

19,35 — 19,50: Pras. dziennik radj. z Warsz.

19,50 — : Opera Borys Godunow — opera Mussorgskiego Transm. z Warszawy Podczas pierwszego antraktu „Tygodnik artystyczny ze studja Rozgłośni Wileńskiej. Po operze komunikaty.

OFIARY

Bezimiennie złożono ofiary: Komitetowi Chleb Dziecinny zł. 5. Ziobek im. Marji zł. 5. Dom Dzieciątka Jezus zł. 5. Na Walkę z Żebractwem zł. 5. W rocznicę śmierci matki p. Świętecka Na Wschodnie Katolickie Misje w Chinach złotych 50.

Ostrzeżenie

Od niejakiego czasu ukazały się w obiegu weksle z moim podpisem i pieczęcią Apteki Ostrobramskiej z datą wystawienia: czerwiec 1929 r. Uprzedzam wszystkich kupców, iż takowe weksle, jako sfałszowane, bezpnieżne, płacone przeze mnie nie będą. Na wszystkich moich wekslach oprócz podpisu obowiązuje stempel mojej apteki z napisem apteka Ostrobramska J. Chrościńskiego dzierz. St. Czaplinski.

Wilno, Ostrobramska Nr. 25 właściciel apteki Ostrobramskiej Józef Chrościński

BEZWARUNKOWO

najwygodniej załatwiać wszelkie ogłoszenia i reklamy do „SŁOWA“ i do innych pism za pośrednictwem Biura Reklamowego Stefana Grabowskiego w Wilnie, Garbarska 1, tel. 82.

WYSOKI GATUNEK przy NIEWYSOKIEJ CENIE To trudne zadanie rozwiązała Fabryka czekolady

A. Piasecki

w KRAKOWIE Sprzedaż we wszystkich lepszych sklepach

Wina krajowe

STARE — LEŻĄCE — MOCNE POLECA WYTWÓRNIA Wł. Osmołowski WILNO Żadać wszędzie!

NAJKORZYSTNIEJ. kupuje się towary gwarantowanej jakości u GŁOWIŃSKIEGO. Polecamy na sezon zimowy materiały mundurowe, tweedy na kostymy i suknie, flanely w pięknych deseniach.

UWAGA — WILEŃSKA 27.

WILNO EKITA WYBÓR MEBLI B. Łokuciewski Wileńska 23.

KINO MIEJSKIE SALA MIEJSKA ul. Ostrobramska 3

KINO-TEATR „HELIOS“ ul. Wileńska 38 Tel. 926.

Od dnia 2 do 5 listopada 1930 roku włącznie będą wyświetlane filmy: „ANGELITA“ Dramat w 10 aktach. Hiszpańskie tło! Hiszpańskie tańce! W roli głównej: Renée Adore. Nad program: Tygodnik Aktualności Nr. 121 Kasa czynna od g. 3 m. 30. Początek seansów od g. 4-ej. Następnym program: „Szalony książę“

Pierwszy raz w Wilnie! Tryumfalny przebieg dźwiękowy! Genjalny śpiewak, ulubieniec publiczności AL JOLSON i czarujący Sonny Boy w swej najnowszej kreacji SERCE PIEŚNIARZA Nad program rewelacyjne dodatki dźwiękowe. Wszczęświatowe powodzenie. Seanse: 4, 6, 8 i 10.15. Ceny zniżone tylko na pierwszy seans.

Dźwiękowe Kino HOLLYWOOD Mickiewiczza 22.

Dziś! Potężna Supersensacja Dźwiękowa! Wielka atrakcja sezonu. Ulubieniec publ. JACK HOLT w arcydziele dźwiękowym jako bohater. LOTNIK olśni, wzruszy, oczaruje miłością i bohaterstwem. Brawurowe zdjęcia walc! Niebywała technika! Nad program: Rewel. dodatek rysunkowy słynnego Fleisera. Dla młodzieży dozwolone. Ceny zniżone tylko na pierwszy seans.

Polskie Kino „WANDA“ Wielka 30. Tel. 14-81

Dziś! Najnowszy film 1 raz w Wilnie Upiory stepu Potężny dramat z życia poszukiwaczy złota w 8 akt. W roli głównej Kean Maynard. GDY NOC ZAPADNIE Wspaniały dramat w 12 akt.

Kino-Teatr „STYLOWY“ WIELKA 36.

Dziś! Oryginalny arcytwór stanowiący nową erę w historii ilustracji najbardziej nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe arcydzieło Kosztem dziesiątków milionów dolarów przy udziale 100.000 ludzi stworzono arcyfilm wszechświatowej sławy p. t. ARKA NOEGO Potężne epokowe arcydzieło w 14 aktach. W roli gl. Dolores Costello i George O'Brien U w a g a: doceniając wielkie walory artystyczne filmu Arki Noego dla spotegowania wrażeń specjalna ilustracja muzyczna: symfoniczna i 2 orkiestry dęte. Ze względu na wysoką wartość artystyczną dla młodzieży dozwolone.

KINO „ŚWIATOWID“ Mickiewiczza 9.

Dziś! Pierwszy raz w Wilnie! Wielki dramat reżyserji Ruperta Juliana p. t. W rolach głównych Jacqueline Logan i Robert Armstrong. Nadzwyczaj fascynująca treść. Kolosalna wystawa. Wykonanie tego obrazu kosztowało bajeczne sumy. Całe Wilno mówić będzie o tem arcydziele. ZŁOTA PANTERA

T-wo I.B. SEGALL Sp. Akc. Wilno, Trocka 7. tel. 5-42

podaje do wiadomości Szanownej Klienteli, że otrzymano na składzie bezpośrednio z Norwegji pierwszy transport

TRANU RYBIEGO

znaney HEINRICH MEYER i Co, OSLO najprzejmniejszego smaku i zawierającego największą ilość witaminów. Oprócz wielkiego wyboru artykułów:

- 1) Aptecznych, Dietycznych i Chemicznych
- 2) Perfumeryjnych, Kosmetycznych i środków do pielęgnowania urody twarzy i ciała
- 3) Chirurgicznych i środków opatrunkowych
- 4) Artykułów gospodarstwa domowego

poleca na sezon jesienny

WATĘ do OKIEN w walcach i kolorową TERMOMETRY medycyńskie, pokojowe i zaokienne BUTLE GUMOWE do gorącej wody

Ceny przystępne Obsługa staranna i sumienna

Dr Ginsberg Masażeryz. Choroby skórne, weneryczne, wibracyjne i planetyczne. Epilacje. W. Wileńska 3, od 5 — 1 i 4 — 8. Tel. Kosmetyki Cedif 867. J. Hryniewiczowej. ul. WIELKA № 18 m.9. Przyj. w g. 10-1 i 4-7. W. Z. P. № 26.

Fabryka materiałów izolacyjnych Egz. od 1875 roku „GUDRONIT“ Wł. Ciszewski WARSZAWA, Krak. Przedmieście 17.

nagrodzona złotymi medalami ostatnio na P. W. K. w Poznaniu i II Targach Północnych w Wilnie.

GUDRONITY izolacyjne, stosowane w budownictwie jako jedynie skuteczna i trwała izolacja od wilgoci. GUDRONIT Nr. 1 izolacja od wilgoci na ściany piętrowe, stropy i t. p. od wewnątrz pod tyłki. GUDRONIT Nr. 2 izolacja od wilgoci na fundamenty, stropy, tarasy, podłogi oraz wszelkie budowle podziemne. GUDRONIT Nr. 3 do niszczenia grzyba drzewnego w budowlach

CARBOLINEUM płyn do konserwacji drzewa. CEMIZOL emulsja izolacyjna, nadająca zaprawie cementowej zupełną nieprzepuszczalność wody. IZOL preparat asfaltowy, szybko schnący, do zabezpieczania betonu, żelaza, cegły i t. p. od wpływów atmosferycznych, wody, kwasów i t. p.

KRYZOLIT filc bitumowy — najtrwalszy, nie wymagający konserwacji, materiał do krycia dachów wszelkich konstrukcyj oraz do celów izolacyjnych. KLEJ BITUMOWY płynny, lub stały — do przyklejania filcu bitumowego na betonie, drzewie, żelazie i t. p. KLEJ POSADZKOWY gudronitowy — specjalny do przyklejania posadzki klepkowej do betonu. LAK SMOŁOWY do konserwacji dachów papowych, żelaznych, gontowych i t. p.

DACHOLIT lakier i kit do trwałej konserwacji dachów papowych, żelaznych i gontowych.

Bracia Jenike Fabryka Dźwigów Sp. Akc. w Warszawie nagrodzona wielkimi złotymi medalami ostatnio na P.W.K. w Poznaniu, na II Targach Północnych i Międzynarodowej Wystawie w Liege.

Wciagi, Dźwigi, Żurawie obrotowe, Dźwigi uniwersalne i t.d. Listwy ochronne walcowane do stopni betonowych i drewnianych, Narzędzia ochronne do krawędzi ścian.

Pomorskie Zakłady Ceramiczne Sp. Akc. w Grudziądzu nagrodzone wielkimi złotymi medalami, ostatnio w Wilnie. Dachówki, Cegły, Dreny, Szamoty. Oraz własnej fabrykacji, nagrodzone na II Targach Północnych w Wilnie złotym medalem: Płytki posadzkowe, betonowe zwykłe i kolorowe i inne wyroby.

POLECA DOM H.-P. W. BUSZ, A. JANKOWSKI i S-ka w Wilnie, ul. Wileńska 23 tel. 4-32

Agencje pocztowe kupią niezwłocznie kilka motocykli „Harley-Dawason“ lub „Indian“ używane w dobrym stanie 500 i 750 cm3 z przyczepkami za gotówkę.

Motocykle okazujące do sprzedania mało używane: „FN“ mod. 1930 r. — 350 cm3. „Puch“ mod. 1930 r. — 220 cm3. „Duglas“ mod. 1927 r. — 2 cyl. z przyczepką.

Zgłoszenia i informacje do biura WARSZTATÓW I STACJI OBSŁUGI dla motocykli, silników przyczepnych do rowerów i łodzi Wilno, zauł. Bernardyński 8.

Pianina i Fortepjany o światowej sławie Pleyel, Bechstein etc., takż Arnold Fibiger, Kemtopf i Syn, uznane rzeczywiście za najlepsze w kraju przez najwybitniejszych fachowców na Pow. Wystawie Kraj. w Poznaniu w 1929 r.

WILNO, ul. Niemiecka 3, m. 6. CENY FABRYCZNE.

K. DĄBROWSKA SPRZEDAŻ I WYNAJĘCIE.

WYSEDEŁ Z POD TŁOCZNI DUKARSKIEJ

WYKAZ DROKÓW

KTÓRYCH ROZPOWSZECHNIANIE W POLSCE JEST WZBRONIONE

CENA ZA EGZ. — ŻŁ. 3. — KSIĘGARNIOM RABAT

Wydawnictwo „KULTURA“ — Wilno, Kwazelna 23

WYKAZ DROKÓW

chor. skórne, weneryczne, narządów moczowych, od 9 — 1, od 5 — 8 wiecz

Kobieta-Lekarz Dr. Zeldowiczowa KOBIECE, WENERYKNE NARZĄDOW D.-W. MOCZOW. ul. Mickiewiczza 24. tel. 277.

DOKTOR Szyrwint A. Cymbler Choroby weneryczne, skórne i moczopiętne Wileńska 19, od 9 — 1 i 3 — 7

DOKTOR Blumowicz choroby weneryczne, skórne i moczopiętne WIELKA 21. tel. 921, od 9 — 1 i 3 — 6 tygodni. Aleja Róż 4. Elektryczna W.Z.P. 85

ŻADAJCIE we wszystkich aptekach i składach aptecznych znanego środka od odcisków Prow. A. PAKA

ZNAKOMITE UZNANE ZA NAJLEPSZE ŻADAJCIE WÓDKI, LIKIERY I WINA F. STEFAN GENELI & S-ka SP. AKC. w WARSZAWIE

63) WŚRÓD NOCY BEZ GWIAZD

— Cóż ty sobie myślisz, że ja dla siebie pracować? — obrazili się Fortiolis. — Cieszę się z całego serca, że kiedy sprzedam te akcje, oczywiście jak będą stały bardzo wysoko (niestety będą musiały sprzedać tej przekletej „Czwórcę“) będę mógł zwrócić ci całe twoje bogactwo.

— Sprzedać akcje?

Staruszek ze zdziwieniem zauważył, że plan jego nie spotkał się z uznaniem obecnych.

— Jeżeli wuj chce to zrobić, to, oczywiście, proszę sprzedawać, ale jeśli chodzi o mnie, to proszę je zachować.

— Janko? Cóż ty chcesz z niemi zrobić...

— Chcę sam pracować w kopalni. — Mój Boże! W tej pustyni?

— Mój ojciec, a brat wuja, zaczął pracę w tej kopalni. Wychował mnie z nadzieją, że będę dalej prowadził dzieło, przez niego rozpoczęte. Jeśli nie ze względu na korzyści, to z poczucia obowiązku, obowiązany jestem wolę jego wykonać.

— Zapominasz, mój drogi, że teraz nie jesteś już sam!

Gerald spojrział pytająco na Belle. Odpowiedziała mu serdecznym uśmiechem i mruknęła porozumiewawczo. Ogarnęło go uczucie wdzięczności tak wielkie, że nie od razu mógł odpowiedzieć:

— Będę pracował w kopalni, wuju.

— A ja panu pomogę.

Wszyscy zwrócili się do Bustamante, który tak niespodzianie ofiarował swą pomoc.

— Tak, pomoc moja będzie niezbędną, — powtórzył, — znamy się oddawna z „Wielką Czwórką“ i napewno nie omyle się, twierdząc, że gdy się dowiedzą, że ja ofiarowałem swą pomoc panu, nie będą napastować pana, ani sprzeciwiać się objęciu przez pana kopalni.

— Ależ ja mam koncesję! — zdziwił się Fortiolis. Czyż nie mogę liczyć na poparcie konsula francuskiego i na pomoc władz meksykańskich?

Bustamante uśmiechnął się sceptycznie.

— Może pan na to liczyć, oczywiście! W zasadzie pomoc ta należy się panu, ale proszę mi wierzyć: moja pomoc i moich ludzi jest o wiele bardziej skuteczna. Zresztą moi ludzie mu są odkupić swoją winę... Jednym słowem, nie będzie pan potrzebował swą opiekę u władz. Wszystko się zrobi bez nich.

Belle i Gerald nie słuchali już jego słów. Pochyleni ku sobie, szeptała. Pedro Bustamante spojrział na nich i rzekł:

— Nic nas już dłużej we Francji nie zatrzymuje. Sądzę, że i ty, Bello, jesteś tego zdania. Szczególnie, jeśli je podziela ktoś jeszcze!... Dziś jeszcze wyśle kablagram z zawiadomieniem, o naszym powrocie i z rozkazem, by

przygotowano wszystko. Panowie może przylączyć się do nas nieco później, kiedy siostrzeniec pana wyzdrowieje.

— Przylączy się do nas później? — oburzyła się Bella.

— Kiedy ja wyzdrowieję? — popoparł ją żywo chory. — Czy pan przypuszcza, że taki drobiazg może mnie powstrzymać od wyjechania razem z państwem?

— Trzeba będzie poradzić się z doktorem, — wtrącił nieśmiało Fortiolis.

— Nie chcę widzieć go!

— A ja, — oznajmiła Bella — nie wyjadę dopóki Gerald nie wyzdrowieje. Doktor polecił mi opiekę nad chorem.

Meksykanin i ex-włóczęga spojrzeli na siebie z uśmiechem.

— Zostawmy ich samych, — zaproponował Bustamante, — niech sami decydują. Jak pan myśli?

— Zgadzą się z panem. Od pewnego czasu mam wrażenie, że jesteście mu ty zbętni.

Młodzi odwrócili się od nich z żywym protestem:

— O wuju!

— Ojcie!

— Biedak! Ostatecznie był to jedyny człowiek który mi oddał akcje bez wynagrodzenia! A teraz, w pogoni za mirażem traci ostatnie grosze dlatego, aby mnie zrobić przyjemność. Trzeba telegrafować zaraz, żeby wracał.

Złożył podartą i zmiętą depeszę, przeczytał ją raz jeszcze i teraz dopiero uderzyło go jedno zdanie: „Znalazłem to nazwisko w spisie pasażerów“ Przecież tego nie wymyślił. Cóż to mo-

liwie Gerald, ściskając go.

„Wuj Corabe“ polykając łzy, przy sunął usta do jego ucha i zapytał nieśmiało, szeptem:

— Czy mogę... nazywać ciebie... synkiem? Można?..

Trzy dni później Florestyn Fortiolis dostał w „Madrinie“ depeszę, tchnącą radością i tryumfem:

„Inżynier Gerald wyjechał 15 bm. na „Martynice“ do Vera - Cruz. Znalazłem to nazwisko w spisie pasażerów. Wyjeżdżam za nim na następnym okręcie. Adresować depesze proszę „Transatlantyk“, które będzie przysyłać dalej. Wszystko dobrze. Ja go panu przywiozę. Bourniele“.

Florestyn Fortiolis rozgniewał się najpierw:

— Do diabła, — mruknął, drąc depeszę, — pierwszy raz wpadł na ślad i to na ślad fałszywy. Czy to widziawszy rzeczy? Gdybym nie widział Geralda dzisiaj, wierzyłbym tej depeszy i popędziłbym za tym osłem za ocean. A, niech go diabli porwał! Niech sobie podróżuje!

Ale radość, napęliająca jego serce od kilku już dni uspasabiała go łagodnie i dobrotliwie:

— Biedak! Ostatecznie był to jedyny człowiek który mi oddał akcje bez wynagrodzenia! A teraz, w pogoni za mirażem traci ostatnie grosze dlatego, aby mnie zrobić przyjemność. Trzeba telegrafować zaraz, żeby wracał.

Złożył podartą i zmiętą depeszę, przeczytał ją raz jeszcze i teraz dopiero uderzyło go jedno zdanie: „Znalazłem to nazwisko w spisie pasażerów“ Przecież tego nie wymyślił. Cóż to mo-

że znaczyć? Zwolna zaczęło mu się w głowie roznosić. 15 bm. była to odmienna data dla niego. Tego dnia odnalazł „swego chłopca“ i dlatego dzień ten upamiętnił się na zawsze w jego mózgu. Ale był to również dzień ostatecznego krachu giełdowego i ucieczki Stawtona Meera. Wszystko to łączyło się w pewną całość:

— Czyżby ten lot?... O Boże, więc ten osiół, Bourniele, nie podejrzewając nawet tego, trafił w sedno rzeczy! A to zuch!...

Chwycił telefon i połączył się z zamkiem Estranblot.

ROZDZIAŁ 6.

Optymizm Stawtona Meera.

Nadeszła noc. „San - Juan“ przuł wody, mętno - żółtego oceanu. Stawton Meer wyszedł z kajuty i westchnął z ulgą, widząc oddalającą się ziemię. Czuł, że mimo niepokoju i złych przeczuć, wszystko poszło doskonale! Oczywiście nie mógł zapomnieć, że sprawa, na którą pokładał tak wielkie nadzieje, przepadła z kretesem. „Wielka Czwórcza“ zepsuła tak misternie zbudowany gmach, z takim mistrzostwem rozpoczęte dzieło! W ostatniej chwili, w chwili, kiedy był bliki zwycięstwa i liczył już miliony, które miał na spaść, poczuł zaciskającą się dłoń wrogu i krugulcze palce na swej szyi. Od tych ludzi mógł oczekiwać jeszcze gorszej zemsty!

Stawton Meer bał się „Wielkiej Czwórczy“. Mimo zmiany nazwiska i wszelkiej ostrożności, nie wychodził dotąd ze swej kajuty, w obawie o swe życie. Szesnaście dni jechał w strachu i ciągłej męce: całe dni przesiadywał zamknięty w kajucie, a nocami zrywał się przy najmniejszym szeleście złany potem i bezsilny z przerażenia, niezdolny do uchwycenia rewolweru drżącymi palcami.

Dopiero teraz, gdy okręt minął ostatni etap podróży i zbliżał się do brzegu Meksykańskiego, Meer uspokoił się nieco. „Patent“ wykupiony na tańszywe nazwisko u urzędniczą celnego, uwolnił go od rewizji i innych formalności. Nie tracąc ani chwili, opuścił Vera - Cruz, schowany w najciemniejszym kącie pokładu, nie odpowiadając na pytania współtowarzyszów podróży. Na terytorium meksykańskim obawy nie opuściły go jednak całkowicie, chociaż był już znacznie spokojniejszy.

Na chwilę zaniepokoił go handlarz ananasów, który, po dziesięciu minutach rozmowy, zaproponował mu włożenie kapitału w swe przedsięwzięcie, (tego rodzaju propozycje zdarzają się w Ameryce bardzo często, ale nie należy traktować je na serio).

Nie bez powodu unikał Stawton Meer najkrótszej drogi przez New - York i San Francisco, któryby skrócił jego podróż do połowy. Chodziło mu przedewszystkiem o zmylenie śladów i uratowanie się od pościgu, który niewątpliwie nakazała „Wielka Czwórcza“. Wiedział on dobrze, że ta spółka finansowa nie cofnie się przed żadną zbrodnią, dla dokonania zemsty i zniszczenia człowieka, szkodliwego dla jej interesów.